

Dumni. Nie prymitywni

2 maja 2016

Na całym świecie można spotkać różne społeczności tubylcze żyjące na własnym terytorium. O ile są one wolne w swoich wyborach dotyczących ich życia, doświadczają prawdziwego rozkwitu. Dla wielu ludzi z zewnątrz takie społeczności wydają się „biedne”, „zacofane”, czy „prymitywne”. Nie dostrzegają jednak bogactwa plemiennego życia, ziemi i wspólnoty. Ich kultury są tak różnorodne, jak różnorodna jest przyroda, jednocześnie w rozmaitych, odległych od siebie grupach w różnym czasie wpadali na te same pomysły dotyczące ułatwień w życiu, jak np. techniki budowy domu w dżungli.

Ich życie nie jest ani statyczne ani utkwione w przeszłości. Ci ludzie adaptują się do nowych sytuacji tak samo dobrze jak i my. Wszyscy żyjemy w XXI wieku.

To zwykłe uprzedzenie każe nam myśleć, że jedni ludzie są „nowocześni”, a inni „zacofani”. To uprzedzenie jest jednak używane w celu usprawiedliwienia przesiedleń rdzennej ludności i wpychania ich do „głównego nurtu” na podstawie założenia, że to eksperci wiedzą najlepiej, co jest dla nich dobre.

Możemy sobie zadać sobie pytanie, po co o tym piszę? Czemu mieszkańców Polski miałyby interesować problemy plemion z dalekiego świata? Czy oni mogą nas czegoś nauczyć? A co my możemy zrobić dla nich?

Faktem jest, że wszystko na świecie jest ze sobą połączone. Nawet dokonując wyboru, jaki produkt kupić w supermarkecie i w jakiej ilości, tak naprawdę dokonujemy wyboru politycznego decydującego o szczęściu i nieszczęściu oraz losie odległych miejsc i ludzi, poprzez np. wzmaganie popytu na dobra, których produkcja przyczynia się do niszczenia lasów deszczowych, czy budowy toksycznych kopalń rud metali na terytoriach plemiennych.

Różnorodność kultur, języków i tradycji ma ogromną wartość, również wartość praktyczną. Jeśli potraktować nasze życie na ziemi jako zadanie do rozwiązania, to dzięki różnorodnym kulturom dysponujemy wieloma rozwiązaniami wynikającymi z innego spojrzenia z różnych stron pod różnymi kątami oraz z wielorakiej percepcji i opisu owego zadania.

Podobno Albert Einstein, będąc USA dowiedział się o pracy tamtejszych antropologów i lingwistów badających tubylcze kultury z południowo-zachodnich stanów Ameryki. Wówczas miał powiedzieć, że do opisu jego teorii względności najlepiej nadawałyby się indiańskie języki z rodziny juto-azteckiej, którymi posługują się m.in. Hopi, Juta, Pajuta i Huichol – po prostu w ich odbiorze rzeczywistości czas jest pojmowany zupełnie inaczej niż w zachodnim linearnym umyśle. Stąd zupełnie inny jego opis obecny w tamtych językach. To oznacza, że potrafią opisywać takie rzeczywistości, które dla większości ludzi zachodniego świata są zupełnie niepojęte, co nie oznacza, że nierealne.

W wielu społecznościach tego typu zachował się szczególnie, nacechowany szacunkiem stosunek do natury i jej zasobów. Wielu przyrodników obecnie nie ma wątpliwości, że obecność plemion wpływa na zachowanie różnorodnej przyrody, że autentycznie przyczyniają się do zahamowania wylesień na obszarach, gdzie żyją.[1]

Wystarczy spojrzeć na mapy satelitarne pokazujące stan lasów deszczowych w południowej Amazonii i porównać z mapami ukazującymi granice oficjalnych terytoriów tubylczych i rezerwatów przyrody. Okazuje się że wiele z nich to leśne wyspy otoczone wykarczowanymi polami i pastwiskami, ocalone dzięki Indianom, którzy bronią swoich lasów. To jest ich walka o przetrwanie. Tym samym, nieświadomie, jest to walka o przetrwanie całej ludzkości, bo truizmem jest mówienie, że stan lasów zabezpiecza byt wszystkich ludzi na świecie.

Podobnie, jak Indianie Amazońscy, kambodżańskie plemię Kuy

broni swojego lasu Prey Lang. Organizuje patrole wyłapujące nielegalnych drwali, a kilka lat temu przy pomocy buddyjskich mnichów zorganizowało masowe protesty w stolicy Phnom Penh utożsamiając się z bohaterami filmu Awatar. Liderzy tego ludu mówią wprost, że ta walka jest nie tylko walką o ich las. Jest czymś o wiele więcej – jest walką o dobro wszystkich mieszkańców Kambodży, a nawet świata.[2]

Indianie Kanadyjscy stoją w tej chwili na pierwszej linii frontu w walce o ziemię, którą rząd chce im odebrać i oddać firmom drzewnym i wydobywczym. Siłę czerpią z własnej duchowej tradycji, ale nieocenione wsparcie dostają też od Białych, którzy pomagają im w sprawach organizacyjnych i prawnych, a którym nieobojętny jest los środowiska naturalnego.

Wielu rządów narodowym nie podoba się obecność autonomicznych społeczności kultywujących własną tradycję i blokujących przemysłową eksploatację ziemi. Próbują więc ich na siłę włączać do kultury głównego nurtu, aby podciąć ich korzenie i w ten sposób osłabić ich opór. Gdy zostaną pozbawione ziemi przez wielkie firmy, kiedy uniemożliwi im się dostęp do zasobów naturalnych, wówczas bardzo często stają się najbiedniejszymi z biednych, zmuszonymi do życia na marginesie społeczeństwa, jak to się dzieje np. z Indianami z Ameryki Północnej, czy Australijskimi Aborygenami. Jednak taka przyszłość wcale nie musi być nieunikniona, o ile ich prawa zostaną uznane i odpowiednio wsparte.

„To jest szaleństwo, kiedy obcy przychodzą do nas i uczą nas rozwoju. Czy jest możliwy rozwój poprzez niszczenie przyrody, która zapewnia ci jedzenie, wodę i godność? Wy musicie płacić, aby się wykąpać, kupić jedzenie, czy nawet wodę pitną. My na naszej ziemi nie musimy kupować wody tak, jak wy i wszędzie możemy jeść za darmo” – Lodu Sikaka, plemię Dongria Kondh (Indie).

Społeczności rdzenne wydają się być pewnym wyrzutem sumienia dla nowoczesnego człowieka, który żyje wprowadzie w

społeczeństwie, ale często poza wspólnotą, samotnie, co najwyżej w małej wspólnocie rodziny. Badania wykazały, że ludzie z wielu społeczności plemiennych, o ile żyją na swoim terytorium i według własnych tradycji, bywają najszczęśliwsi ludźmi na świecie – koczowniczy Masajowie z Afryki okazali się być równie szczęśliwi, jak najbogatsi światowi miliarderzy.

„Uważacie nas za biednych, ale nie jesteśmy. Sami produkujemy wiele odmian ziaren i nie potrzebujemy pieniędzy” – Baba Mahariya, plemię Bhil (Indie).

Przez pokolenia ludy tubylcze wykształciły kompleksowy system dobrego życia we wspólnocie, w harmonii z ziemią (co nie oznacza oczywiście, że są urodzonymi „ekologami”; przekształcali naturę, ale nie musiało to pociągać za sobą jej dewastacji).

Ludzie ci mogą być uważani za biednych według kryteriów pieniężnych, ale, o ile mieszkają na swojej ziemi są bogaci w inny sposób. Mają wszelkie powody, by czuć się dumnymi ze swoich wspólnot i sposobu życia, jaki wybrali.

Niektóre rdzenne kultury wnoszą pewną duchową wiedzę, która może bardzo pomóc ludziom Zachodu w przywróceniu im wewnętrznej równowagi. Istnieją stare rytuały uzdrawiające wzajemne relacje, umacniające więzi z przodkami, tak ważnych dla przedstawicieli tradycyjnych plemion oraz więzi z naturą i ziemią. Niektóre nowoczesne terapie oparte zostały właśnie o te prastare rytuały i wiedzę, np. ustawienia hellingerowskie wywodzące się z tradycji afrykańskich Zulusów, wśród których twórca metody, Bert Hellinger spędził ponad 20 lat jako misjonarz, czy przywracająca harmonię metoda Ho’oponopono, którą zawdzięczamy rdzennym Hawajczykom.

Społeczności te wnoszą także inną, cenną dla ludzkości wiedzę, która służy przywracaniu zdrowia. Dla przykładu pewien polski misjonarz spędziwszy u Indian z peruwiańskiej Amazonii ponad

30 lat otrzymał od nich nauki o zastosowaniu tamtejszych roślin leczniczych.

Okazało się, że przy spełnieniu pewnych warunków, jak np. odpowiednia dieta, owe rośliny są w stanie w niejednym przypadku wyleczyć z najcięższych nawet chorób, jak ostatnie stadia raka, cukrzyca typu 2, czy nawet AIDS. Badania przy współpracy z indiańskimi uzdrowicielami nad tymi ziołami prowadzi już kilka placówek naukowych, m.in. z Francji, Rosji i USA. Wymienione wyżej przypadki wyleczeń zostały udokumentowane przez Ministerstwo Zdrowia Peru.[3]

Lekarze, naukowcy i antropolodzy, którzy zetknęli się niesamowitą wiedzą tubylców dotyczącą roślin i nie tylko, są zgodni ze stwierdzeniem, że „gdy umiera szaman, to tak, jakby spłonęła biblioteka z drogocennymi manuskryptami.

U wielu tego typu społeczności możemy poznać także takie metody uprawy ziemi i produkcji żywności, które pozwalają glebie się regenerować. Szczególnie obiecujące wydaje się łączenie tradycyjnych technik uprawy z nowoczesną wiedzą dotyczącą rolnictwa. W Stanach Zjednoczonych działa pewien człowiek wywodzący się z narodu Majów, Meksykanin Guillermo Vasques wykształcony na Uniwersytecie Kalifornijskim. Studiował tam agroekologię. Teraz, korzystając ze zdobytej nowoczesnej wiedzy i starej mądrości przodków prowadzi wykłady i warsztaty, na które przychodzą studenci, architekci miejscy, a nawet ludzie bezdomni. Uczy zakładania ogrodów permakulturowych w tak wielkim mieście, jak San Francisco. Dzięki jego pomocy ludzie o niskich dochodach zaczynają produkować samodzielnie żywność zmniejszając tym samym wydatki na jej zakup. Pomimo uprawy w mieście i tak jest ona dużo zdrowsza, niż z ta z supermarketów.[4]

Rdzenne społeczności zachowały jeszcze inne drogocenne skarby, których wartość teraz gwałtownie wzrasta. Są to różnorodne odmiany roślin uprawnych. Nie zdziwmy się, gdy za kilkanaście lat ich nasiona staną się niemal walutą. Obecnie w przemysłowym rolnictwie panuje zaledwie kilka gatunków i

odmian, co poważnie zagraża globalnemu bezpieczeństwu żywnościowemu, a nawet zdrowiu (np. współczesne, nowoczesne odmiany pszenicy zawierają ogromne ilości glutenu, który w mniejszym lub większym stopniu szkodzi niemal każdemu, jak wykazały badania Amerykanów na dużej próbie i na przestrzeni 10 lat). Dzięki różnorodności genetycznej możliwe jest wyhodowanie odpornych, zdrowych odmian z pominięciem genetycznej modyfikacji.

Ludzie z indyjskiego plemienia Dongria Kondh hodują ponad 100 odmian zbóż i zbierają prawie 200 odmian dzikiego pożywienia, które dostarcza im przez okrągły rok bogactwo substancji odżywczych, nawet podczas suszy. Niewiele by brakowało, a ludzie Ci zostaliby nędzarzami, a ich bogactwo zaprzepaszczone. Brytyjsko-indyjska spółka hutniczo-surowcowa Vedanta chciała zamienić ich góry i lasy w toksyczne kopalnie rud boksytu (surowiec do produkcji aluminium). Spółka posługiwała się pełną uprzedzeń retoryką, że plemię Dongria Kondh jest zacofane. W ten sposób chciała usprawiedliwić ich wysiedlenie i grabież ich ziemi. Na szczęście dzięki nieugiętej postawie plemienia oraz wsparciu organizacji indyjskich i międzynarodowych władze zablokowały realizację tego destruktywnego projektu.

Na Wyspach Andamańskich położonych w Zatoce Bengalskiej, przynależnych do Indii mieszka plemię Jarawa, którego przedstawiciele bardzo mocno przypominają afrykańskich Pigmejów. Pomimo częstego miana „prymitywnych” i „biednych” badania nad odżywianiem i zdrowiem tego zbieracko-łowieckiego ludu wykazały, że te grupy, które zachowały samowystarczalność na swoim terytorium, są odżywieni w sposób optymalny. Posiadają szczegółową wiedzę o ponad 150 gatunkach roślin i 350 gatunkach zwierząt. Ale ich sąsiedzi z Wielkich Andamanów, którzy zostali wciągnięci do „głównego nurtu” przez Brytyjczyków i pozbawieni swoich terytoriów teraz cierpią na różne choroby, zwłaszcza gruźlicę i alkoholizm i są całkowicie zależni od pomocy rządu indyjskiego

Odebranie ziemi ludności rdzennej oznacza dla niej utratę samowystarczalności, godności i tego wszystkiego, co czyniło ich życie bogatym. Ich terytoria wciąż są im odbierane, ich prawa gwałcone, a ich przyszłość niszczona. Podstawowe prawa chroniące ich ziemię są zagrożone. Powinno to być zatrzymane. Tylko oni mają prawo decydować, czy i jakie zmiany wprowadzić w swoim życiu.

Opracowanie: Tomasz Nakonieczny

Źródło oryginalne: NotPrimitive.in

Źródło polskie: LudyZiemi.blogspot.com

PRZYPISY

[1] Rola rdzennej ludności w ochronie przyrody, <http://pracownia.org.pl/dzikie-zycie-numery-archiwalne,2330,article,5637>

[2] Prey Lang, czyli Nasz Las, <http://pracownia.org.pl/dzikie-zycie-numery-archiwalne,2328,article,5614>

[3] "Vilcacora leczy raka" G. Rybiński, R. Warszewski; „Bóg nam zesłał vilcacorę” R. Warszewski.

[4] 2008 Garden Crusader Guillermo Vasquez of San Francisco, Calif. Winner, Feeding the Hungry, <http://www.gardeners.com/2008-Garden-Crusader-Guillermo-Vasquez/8306,default,pg.html>